**Tytus Bąk**

 **Drugi człowiek – przyjaciel czy źródło zagrożenia?**

Gdy rozpoczęła się pandemia, wszystko stało się inne. Nie mogliśmy chodzić do szkoły, wychodzić z domu. Na całym świecie pojawił się groźny i nieznany wirus COVID-19. Każdy z nas bał się zakażenia, a chorych było coraz więcej. Rodziny nie spotykały się, izolowały się. Baliśmy się, że nasi dziadkowie i babcie zachorują i umrą. Cały czas spędzaliśmy w domu, ucząc się zdalnie. Na odległość były też spotkania z kolegami i koleżankami. To było dziwne, nie można było się spotkać i wspólnie pobawić. Każdy obawiał się o swoje zdrowie. Jednak nawet w takim czasie ludzie sobie pomagali, nie zapominali o innych, mimo że się bali. Robili starszym ludziom zakupy, przywozili obiady, rozmawiali na odległość. Nie chcieli, żeby zostali sami bez pomocy. Ludzie wspierali także lekarzy i pielęgniarki, którzy walczyli o życie innych w szpitalach. Prawie wszyscy ludzie chronią się wzajemnie, chodzą w maseczkach. To znak, że nie chcą nikogo zarazić. Można powiedzieć, że większość z nas pamięta o innych, dba. Są jednak też tacy, którzy uważają, że nic im się nie stanie, przez co zagrażają innym. Oni są nieodpowiedzialni, bo przez nich mogą umrzeć lub rozchorować się nawet ci, którzy o siebie dbają. Ten czas był trudny dla wszystkich, rodzice i dzieci ciągle w domu, ale miało to też plusy. Można było więcej czasu spędzić z zapracowanymi kiedyś rodzicami, pograć w planszówki.

Czas pandemii to czas pod znakiem komputera, telefonu i samotności, przyjaźni na odległość, a to bardzo trudne. Bardzo tęskniłem za przyjaciółmi, choć często z nimi rozmawiałem on-line. Myślę, że człowiek powinien być przyjacielem, a nie zagrożeniem nawet teraz i chyba tak jest.